

Daring Do i Diamentowa Czaszka

[Adventure] [Sad]

- Tak długo szukałam tej Diamentowej Czaszki, że teraz tak łatwo się nie poddam! - krzyknęła pełna furii Daring Do, rzucając na swojego wroga, jakim był brązowy jednorożec.

Gdy tylko pegazica chciała odebrać ogierowi drogocenną kosztowność, została odepchnięta jego magią na pobliskie drzewo.

- Nigdy ze mną nie wygrasz! - powiedział kucyk, pełen triumfu.



- Do czego ty dążysz? To nie ma żadnego sensu. Lepiej mi ją oddaj. Ja jej bardziej potrzebuję niż ty!

- Sądziłaś, że znowu dam ci wygrać? - oczy rywala zwęziły się, gdy dostrzegł wyraźny strach, tkwiący w różowych oczach poszukiwaczki przygód.

Po chwili dodał:

- Jeżeli chcesz ją dostać, to mnie złap!

Chichocząc pod nosem, skrył się w chaszczach. Klacz nie miała żadnego wyjścia. Musiała go dogonić i odzyskać Czaszkę. Musiała przecież uratować Diamentowe Kucyki. By lepiej widzieć uciekiniera, wzbiła się w powietrze. Z góry zobaczyła, że nieprzyjaciel wraz z skradzioną Diamentową Czaszką biegnie w kierunku Skarpy Wisielca. W czasie tego krótkiego lotu nasza bohaterka czuła, że jej skrzydła słabną, a ona sama zamiast się wznosić, tylko zlatuje w dół. Do

zebrała w sobie resztki sił i zaczęła nurkować w dół, niczym pikujący sokół.

- Nie udało ci się! - krzyknęła, gdy pochwyciła w swoje kopytka cenny skarb.

Lecz jednorożec nie dał tak łatwo za wygraną. Rzucając się na pegaza, zaczął wraz z nią toczyć się w kierunku zbocza. Przeciwnik spadł na trwałą kamienną półkę, ale Daring nie miała tyle szczęścia. W ostatniej chwili zdołała chwycić się kopytami krawędzi skały. Brakowało chyba z kilka milimetrów byś spać do...piekła, które czaiło się w ciemnej otchłani wody.

- HAHAHA! Myślałaś, że ci się uda! Ale byłaś w straszliwym błędzie! Diamentowa Czaszka należy *do mnie!*

Spojrzawszy w górę, Daring ujrzała rywala, który lewitował Czaszkę swoją granatową magią. Teraz to od niego zależało co dalej się z nią stanie. Mógł ją stłuc, a potem...pozbyć się klaczy. Kucyk zrozumiał, że w tej beznadziejnej sytuacji może zrobić już tylko jedno. Błagać o litość.

- Proszę pomóż mi... - szepnęła Do.

- Traitor nikomu nie pomaga - odpowiedział bez żadnych emocji, zamykając oczy.

Głaz zaczął pękać. Pegazica była zbyt słaba, by ponownie wzbić się powietrze. Ostatnimi siłami kurczowo trzymała się tylko półki.



- Proszę...

Ta zawsze twarda i nieustraszona Daring Do teraz...płakała najszczerzszymi łzami. Na ten wzruszający widok, Traitor nie mógł jednak patrzeć. Niewielka ilość dobroci "*wydostała się*" z

dna jego lodowatego i zimnego serca. Sam ogier przecież nie był zły. Nigdy nie miał w sobie tyle brutalności i zła, aby zabijać swoich wrogów. Nigdy...

Nieprzyjaciół opuścił Czaszkę, która z głuchym łomotem delikatnie uderzyła w kamienną ścianę.

- Nie mów już nic więcej...

Musztardowa klacz czuła, że jej kopyta powoli zaczęły się osuwać. Nie mogła dłużej tego wytrzymać. I gdy już miała spać, nagle stało się coś dziwnego. Coś ją podtrzymywało. A był to nie kto inny jak sam Traitor, który złapawszy jej grzywę, niebezpiecznie przechylił się do przodu.

- Trzymaj się, uratuję cię! - powiedział, przez zaciśnięte zęby.

- Nie dasz rady. Zostaw mnie! - powiedziała łamiącym się głosem.

Jednorożec jęknął straszliwie, a z jego czoła spłynęło kilka kropli potu. Czuł, że dłużej nie będzie mógł się już opierać siłom grawitacji. Po chwili, gdy już całkowicie opadł z sił, obydwie kucyki spadły do wody wywołując przy tym głuchy chlupot, który zbawił okoliczne krokodyle, które ociężałym krokiem ruszyły w kierunku rzeki. Kilka minut później oddalona o sto mil kraina należąca do Diamentowych Kucyków obróciła się kupkę pustynnego piasku.

